

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 33

## Imieniny

### Pana Prezydenta

Wczoraj w dniu imienin Pana Prezydenta Rzplitej, stolica przybrała wyjątkowo odświętny. Na wszystkich domach i gmachach państwowych wywieszono flagi o barwach narodowych. O godz. 10 rano odbyło się w kaplicy zamkowej uroczyste nabożeństwo. Po południu na Zamek przybyli złożyli powinszowania członkowie Rządu, senatorowie i posłowie, wyżsi wojskowi oraz przedstawiciele różnych organizacji. Nadeszły również liczne depesze z życzeniami z całego kraju. Marszałek Piłsudski powinszował w depeszy Prezydentowi Polski w imieniu wojska i własnym.

### 200 poprawek do projektu ustawy samorządowej

Przesłany do zaopiniowania przez komisję administracyjną Sejmu Związku Miast Polskich projekt ustawy samorządowej spotkał się z licznymi zastrzeżeniami. W odpowiedzi na te uwagi zgłoszonych ma być blisko 200 poprawek.

### Blankiety wekslowe podróżują

Według opracowanego przez Ministerstwo Skarbu projektu zmian opłat stemplowych przewidziana jest podwyżka stawek pobieranych od weksli. Z tego względu podróżują blankiety wekslowe.

### Tydzień „Taniej Książki”

Z uwagi na ciężki kryzys przeżywany przez wydawnictwa, proponowali księgarze „Tydzień taniej książki”, podczas którego ceny książek obniżone były w granicach do 50 proc. Tydzień ten rozpocznie się dnia 22 lutego.

### Wyrok Senatu U. W. w sprawie zajść akademickich

Komisja dyscyplinarna Uniwersytetu Warszawskiego, działająca na prawach Senatu zakończyła pracę i wydała orzeczenie w 37 sprawach studentów, wyników na to głoszących zajść w listopadzie roku ubiegłego. Udzielono jedynie kilku nagan, w pozostałych zaś wypadkach stwierdzono, że podjętym do odpowiedzialności nie ponoszą winy i błędnie zamieszczani zostali na spisach, podanych przez władze policyjne.

### Zwalczanie narkomanji

Rząd Polski zaproszony został do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie zwalczania narkomanji, która odbyć się ma w Genewie w końcu marca r. b. Na konferencji, zwołanej przez Ligę Narodów, omawiane będą środki zaradcze przeciwko nielegalnej sprzedaży kokainy, morfiny i t. p. Polskę reprezentować będzie b. min. dr. Choźdźko.

### Afera przemytnicza 27 osób w Łodzi

Wczoraj zakończył się w łódzkim sądzie okręgowym od 10-ciu dni toczący się proces o przemyt i narażenie skarbu państwa na poważne szkody. Przed sądem stanęło 27 osób, w tym dwóch urzędników celnych i 25 pracowników oraz właścicieli domów ekspedycyjnych. Urzędnik Czapiński skazany został na rok więzienia, 4 osoby uniewinniono, pozostałych oskarżonych skazano na więzienie do 4 miesięcy.

## GIEŁDA

Obroty małe. Tendencja niejednoznaczna. Urzędowy kurs dolara wyższy. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie utrzymana, dla listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcyjami b. małe.

# Stolica Chin zasypana bombami

## SKRÓTY

W Moskwie otwarto wczoraj 17-tą konferencję partii komunistycznej. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Molotow.

Podczas treningu do zawodów olimpijskich w Lacke Placid — niemiecka obsada na boleigh'ach uległa katastrofie. Kapitan załogi odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne i ma złamaną rękę. Drugi członek został ciężko ranny w lewe oko, trzeci odniósł lekkie obrażenia.

Urząd celny w Antwerpii (Belgia) wykrył na statku niemieckim, idącym z Konstantynopola, transport opium wartości 200.000 franków.

### Natrafiono na zatopioną łódź M. 2?

Jeden ze statków angielskich natrafił na morzu o 2 kilometry od Abbotsbury na płamy ropy. W miejscu tem zapomocą sieci wykryto leżący na dnie jakiś przedmiot. Jest to prawdopodobnie poszukiwana łódź podwodna M. 2. Silną falą unieśmożliwia pracę nurków, nie można więc stwierdzić stanowczo, czy istotnie jest to zatopiona łódź.

Załoga jednego z okrętów handlowych widziała w dzień katastrofy łodzi M. 2., że zanurzała się ona nie dziobem, a tyłem. Wynikałoby z tego, że w łodzi nastąpił wybuch, kiedy znajdowała się ona jeszcze na powierzchni.

### Wyuzdana młodzież hitlerowska

bezzęści cmentarze LIPSK (PAT). — Bezprzekładnej profanacji grobów dopuściła się znowu lipska młodzież hitlerowska.

Na cmentarzu spalono m. in. wieńce na grobach przeciwników politycznych i zbyszczeszczono krzyże. Nie pominięto też grobów jeńców francuskich, zmarłych w niewoli niemieckiej. Kamieniami rozbito w kawałki wielką tablicę pamiątkową jednego z grobów, mieszczącego w sobie zwłoki 65 żołnierzy francuskich. Sprawcy uszli bez śladu.

### Sensacyjne usiłowanie samobójstwa w Krakowie

W tajemniczych okolicznościach próbował w Krakowie odebrać sobie życie p. Mieczysław Natęcz. Przybył on do państwa F., domagając się widzenia z młodym panem F. Nie było go w domu. Gość, silnie zdenerwowany, oświadczył, że ub. dnia przegrał 2000 zł. w karty i aby uregulować dług honorowy przybył do Krakowa samolotem po pieniądze. Gotówki nie otrzymał. W kilka godzin później rozległy się strzały przed domem państwa F. To p. Natęcz wystrzelił 5 kul w powietrze, a szóstą zranił się w obojczyk.

Podczas wizyty u państwa F. Natęczowi towarzyszyła, jak p. Natęcz narzeczona z Warszawy, która pożyczszy od p. F. 30 zł., powróciła przed wypadkiem do stolicy.

Wojska japońskie uderzyły w trzeci punkt Chin wschodnich — obecną stolicę Chin — Nankin. Wczoraj podplynęło do Nankinu 5 kontrtorpedowców japońskich i rozpoczęło bombardowanie miasta. Wśród 400-tysięcznej ludności miasta powstała nieopisana panika. Mieszkańcy rzucili się do ucieczki. Wojska chińskie gorączkowo fortyfikują się, sprowadzając ciężką artylerię i artylerię zenitową, spodziewając się ataku bombowych samolotów. Do Nankinu ma lada chwila przybyć 30 tysięcy żołnierzy gwardji chińskiej, uzbrojonej w niemieckie karabiny maszynowe.

Rząd chiński opuścił już wczoraj Nankin, przenosząc się z większością urzędów do Loyang.

### W SZANGHAJU NIE USTAJE STRZELANINA

W Szanghaju, mimo zawarcia zawieszenia broni nie ustaje strzelanina. Patrole japońskie są ostrzeliwane przez Chińczyków z okien i dachów.

Do portu w Szanghaju przybywają nadal okręty japońskie. Ostatnio przybyły 2 krążowniki, 4 kontrtorpedowce i dwa statki - bazy z 70 samolotami bombowymi. Wyładowano 5 tysięcy piechoty i kilkanaście baterji polowych.

### FLOTA STANÓW ZJEDN. SPIESZY DO CHIN

Wojsne okręty amerykańskie, szły na ocean Spokojny. Wyruszyły na ocean Spokojny. Wyruszyły 42 okręty, do których dołączyły się 23 okręty z portu San Pedro.

### ANGLICY I FRANCUZI TEŻ SŁĄ SWE WOJSKA

SZANGHAJ (PAT). — Krążownik angielski „Suffolk” przybył do Szanghaju i wysadził na ląd oddział strzelców morskich.

Generalny konsul francuski oświadczył, iż przybył batalion wojsk z Tien - Tsinu. Wobec tego garnizon zagraniczny koncepcji francuskiej i międzynarodowej będzie liczył ogółem 12 tysięcy ludzi bez policji i oddziałów morskich.

### JAPONJA NIE SZCZĘDZI PIENIĘDZY

MOSKWA (PAT). — Rząd japoński wysygnował 21 milionów jen na pokrycie ostatnich wydatków. Suma ta ma być uzyskana z dochodów pozabudżetowych, a mianowicie z pożyczki wewnętrznej.

# 29 podpalaczy w czeskiej wsi

W zмовie ze strażakami palili domy dla otrzymania ubezpieczeń

W jednym z miast czeskich, Chrudimie, toczy się niezwykle proces przeciwko 29 mieszkańcom wsi Holice o zbrodnię podpalenia.

Od pewnego czasu w tej wsi wybuchały pożary ubezpieczonych domów i spalały się doszczętnie mimo akcji straży og-

niowej. Dopiero śledztwo wykryło, że pożary wniecali strażacy w porozumieniu z właścicielami ubezpieczonych domów. Na alarm przybiegała straż i tak prowadziła akcję, że ogień docna niszczył podpalone zabudowania. Okazało się przytem, że straż miała uszkodzone węże.

Zbrodnie podpalenia wykrył de tektyw ukryty za stodołą. Spostregł on dwóch mężczyzn w chwili podpalania stodoły. Detektyw zakuł w kajdany, podpalaczy i obserwował dalej, że strażacy zamiast gasić ogień, rozrzucali płonąca słomę tak, by ogień objął pobliski dom.

# Krwawy upiór w Gnieźnie

stanął przed sądem oskarżony o mord 11-letniej dziewczynki

Sensacyjny proces rozpoczął się wczoraj przed sądem w Gnieźnie przeciw 34-letniemu Konstantemu Stawniakowi, oskarżonemu o dokonanie morderstwa na 11-letniej Moniki Andrzejewskiej. Ohydna ta sprawa przypomina tak głośne swego czasu morderstwo „upiora z Deusseldorfu”.

Jak ustaliło pierwiastkowe śledztwo, zamordowana wyszła w dniu 2-go września r. ub. na

zlecenie matki do szewca. Po drodze zatrzymała dziewczynkę jakoś pani, proponując jej, by odniosła kilka paczek do pobliskiej Jelonki, za co otrzyma 3 złote. Propozycja była tak pojętna, że dziewczynka wyraziła zgodę. Odtąd wszelki ślad po Monice zaginął.

Poszukiwania policji okazały się daremne, dopiero wypadek odkrył straszną prawdę. Oto jedna z kobiet, zbierając grzyby w zagajniku pod Gniezmem, zna

lażła potwornie zmasakrowane zwłoki dziewczynki. Nanowo podjęte śledztwo zdołało ustalić, że ostatnio widziano zamordowaną w towarzystwie Stawniaka, którego następnie aresztowano, gdyż nie mógł dowieść swego alibi.

Jest to zbroczenie, wielokrotnie karany za różne przestępstwa i on to wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych, jako domniemany morderca Moniki.

# Trup dozorcy na ulicy Łodzi

Zabił go pijak dobijający się do składu wódek

Wczoraj nad ranem przed składem win i wódek, należącym do Andrejewa, mieszczącym się przy ul. Rogowskiej w Łodzi, znaleziono trupa nocnego dozorca Teodora Tankiewicza.

Jak ustaliło dochodzenie, morderstwa dokonał ślusarz Franciszek Suliga, który poprzedniego wieczora późną porą, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął nocnego dozorcę i domagał się otworzenia składu spirytualji.

Dozorca Tankiewicz kategorycznie odmówił żądaniu pijaka, wtedy Suliga wyjął rewolwer i dwoma strzałami w głó-

wę położył dozorcę trupem na miejscu.

Zbrodniarza aresztowano i o-

sadzono do sprawy w więzieniu.

# Zeby umieścić warjatkę w szpitalu trzeba czekać aż popełni samobójstwo

Podwarszawskie miasteczko Raszyn przeżyło wstrząsającą zbrodnię, dokonaną przez umysłowo chorą.

W Raszynie od kilku miesięcy bląkała się 30-letnia Marjana Dąbrowska, umysłowo chora. Gmina i policja usiłowały umieścić chorą w szpitalu, nigdzie jej jednak nie przyjęto z powodu braku miejsca.

Onegdaj Dąbrowska weszła

cichaczem do urzędu gminnego; tu powiła dziecko. Zaraz po urodzeniu niemowlę uduśliła i z trupkiem na rękę poczęła przechadzać się po ulicach miasteczka.

Z trudem odebrano jej zwłoki niemowlęcia, które przekazano do prosektorjum w Warszawie, a chorą zabrano do szpitala.



# Trzech zbójów podmiejskich zdawało rachunek ze swych strasznych czynów

Trzy groźne postacie zbójekie, siejące postrach na szosach podmiejskich, w okolicach Ząbek i Wawra, stanęły wczoraj przed sądem okręgowym.

Dwaj z nich, tramwajarze Konstanty Bartkowski i Dionizy Brutman, mieli już rozrachunki z karzącą sprawiedliwością za zefalczenie ze świata kompana swego, niebezpiecznego oprwrszka Feliksa Kwiatkowskiego, z którym nie mogli dojść do ładu przy podziale łupów z wypraw bandyckich.

Trzeci — 19-letni załedwie młodzieniec, syn chłopca, Franciszek Pisarski, omal nie skończył marnie swej karery przestępczej. I na jego życie nastawali kamraci, a niewiele brakowało, by podzielił żalostny los Kwiatkowskiego. Uciekł, z raną postrzałową twardy.

nością niezgody szajki zbójckiej było kilkadziesiąt złotych zrabowanych w noc sylwestrową kupcom, braciom Gadomskim. Bartkowski i Brutman, radzi by liby pieniądze zatrzymać przy sobie, skierowali więc broń ku kamratowi. Kwiatkowski padł od siedmiu kul. Pisarski ranny, zając krwią, zdołał umknąć.

Za zabójstwo Kwiatkowskiego otrzymali Bartkowski i Brutman po 10 lat ciężkiego więzienia. Pisarski był wówczas nie-

sympatycznym dla nich, świadkiem oskarżenia.

Po osądzeniu sprawy „mokrzej roboty”, spotkali się obecnie wszyscy trzej na rozprawie o działalność bandycką. Tutaj, mimo żalu nurtującego każdego

z nich wzajemnie stworzyli zwarty front, postanawiając, nie „sypać się”. Tylko Pisarski w sprawie jednego napadu (zśród kilkunastu) opowiedział o wszystkim na niekorzyść ławy oskarżonych.

## Pełna fantazji blagierka naraziła małżeństwo na przykre sprawy sądowe

Gdyby Stanisława Rutkowska była z zawodu literatką, a nie służącą, mogłaby zrobić nie zły interes na swym talencie fantazjowania i opowiadania o stworzonych rzeczy. Wiodłoby się jej dobrze i zadnej zadnej polki świata nie przyszłoby do głowy niepokoić ją z powodu napisania historii, która wylęła się w jej mózgu.

A tak to czekają ją grube nieprzyjemności.

Służyła u p. Marty Zochowskiej. Chlebodawczyni postawiła ją kiedyś do Żyrardowa po piętądzie od męża na zycie. Rutkowska wróciła dopiero nazajutrz i z miną przestraszona oświadczyła, że p. Zochowski strzelał do niej dwukrotnie. Raz w mieszkaniu, tego dnia, a drugi raz, nazajutrz na ulicy.

Przed p. Zochowską ma podstawę takiego oświadczenia wszczęto sprawę o usiłowanie zabójstwa służącej. Janecz było

zdziwienie organów śledczych, gdy podejrzany złożył niezolite dowody na to, że w krytycznym dniu nie było go wcale w Żyrardowie, gdyż przebywał w Wilnie.

Służącej i p. Zochowskiej, która z był pochopnie podpisała się pod oskarżeniem męża o zbrodnie, wytoczono nicmle procesy o złożenie fałszywych zeznań. Wiedzy Rutkowska przyznała się, przerywając ciężar winy na p. Zochowską, którą oczerzaniła nawet, że „żyje” ze swym dzierolelnym synkiem...

Fantastyczna blagierka, której piotki zaprowadziły na ławę oskarżonych także i p. Zochowska, do sądu wogóle nie przyszła. P. Zochowska po mowie obrończej adw. Jana Drobniewskiego została całkowicie uniewinniona, a za ukrywającą się Rutkowską, rozpisano bity gonczę, by postawił ją przed obliczem sądu karnego.

## Wesoły Kącik

### WYKŁAD PROFESORA KACZKOWERA O MAŁŻENSTWIE



Państwo pozwolą, że się przedstawię. Jestem Kaczko-wer, założyciel akademii matry-monializmu czyli nauki o małżeństwie. 14 razy byłem żonaty i wiem dobrze, co, i jak, i kiedy trzeba robić, żeby być szczęśliwym w małżeństwie.

I temi właśnie wiadomościami chcę się dzisiaj z wami podzielić, żebyście też wiedzieli co i jak i kiedy.

Bo są u nas poradnie przedślubne. Ale dlaczego nima poradni wcale nie jest potrzebna. Wystarczy rozwiesić wszędzie ogłoszenie: „Nie żeni się” i to będzie najlepsza poradnia dla tych, którzy chcą się żenić.

Ale kogo się mają poradzić ci, którzy już zrobili to głupstwo?.. Kogo jak nie profesora Kaczko-wera?

Światło to jest bardzo piękna rzecz. Ale onaby była jeszcze piękniejsza, gdyby nie było rachunków za elektryczność.

Miłość to jest światło życia, a małżeństwo to jest właśnie rachunek za elektryczność.

Małżeństwo jest rzeczą bardzo skomplikowaną. Ono jest trochę podobne do telefonu. Bo telefon to są dwie osoby, które się połączyły drutem i gadają.

A małżeństwo to są dwie osoby, które się połączyły obrączką i też gadają.

I jeżeli do telefonu weźmie się chłam, to go na pewno zepsuje. To samo będzie jeżeli chłam się weźmie do małżeństwa.

Przysięgam do właściwego wykładu. Przede wszystkim w małżeństwie jest potrzebna usłoność i ustepliwosć. Jak żona coś chce to trzeba jej to zrobić lub przynajmniej natychmiast ułatwić.

Naprzykład kiedy moja żona mówi do mnie:

— Salek, jak patrzę na ciebie, to mi się wściekłości chce zgrzytać zębami.

To ja natychmiast wołam mojego synka.

— Fredzio! Przynieś mamusi z nocnego stolika zęby.

Po drugie w małżeństwie trzeba być dobrym politykiem. Moja żona nie pozwalała mi pić, nie pozwalała mi palić. Ciągłe krzyczała, że nie chce być wdową. To co ja zrobiłem? Ubezpieczyłem się na 20 tysięcy na wypadek śmierci. I teraz żona nie tylko, że mi pozwala, ale sama mi pcha cygara w usta, a rosół z kury gotuje dla mnie nie na wodzie tylko na spirytusie.

Po trzecie w małżeństwie trzeba być grzecznym. Jak małż, tak i żona. Naprzykład moja żona jest bardzo grzeczna. Czasami w nocy jej się coś przypomniało i

### Stacja benzynowa

Jakaś morowa głowa,  
skonał nowala, stał się benzynowal  
Bo proszę, ktoś szumilowal  
podróż chce odwalic;  
inny pragnie ustalic  
rekord wszechświatowy;  
ktoś znów macha przez Pruszków do  
pięknej Kordowy,  
Wiednia czy Berlina,  
albo poprostu do Świdra czy do  
Konstancina..

— A tu s'op maszynał  
bowiem benzyna  
już się wyczerpała..

— Chwała  
temu  
mądrymu,  
co pokręcił głową  
i wykombinował stację benzynową!

Servus.

### RADJO

10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12.00 Sygnal czasu. 12.15 Poranne sympozjum. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.20 Muzyka z Krakowa. 14.50 Pogadanka rolnicza p. t. „Wiosna dziecka pod sądem w Warszawie”. 14.50 Zakonczenie trzeciego kursu — uwagi. 15.00 Muzyka z Krakowa. 15.55 Program dla dzieci. 16.40 Feljeton. 17.15 „Ku zapamiętaniu krająm Wschodu”. 17.30 „Wiadomości przyjemne i gozyteczne”. 17.45 Popularny koncert symfoniczny. 19.00 Rozmaitosci. 19.25 Piosenki. 19.45 Słuchowisko p. t. „Pod gorącym niebem amerykańskim”. 20.15 Koncert wieczorny. 21.05 Skrzynka pocztowa. 22.10 Recital forte-pianowy. 22.45 Komunikaty. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

### Kupon Bezpłatna pomoc prawna

### Dr. GROSGLIK

Złota 44. Weneryczne 9 r. — 9 w.

### LECZNICA

wydział WENERYCZNE  
10 Szczyńska 10. Wizyta 4 zł  
r. — 9 w. Sw. do 3 pp Lekarza 3-6

### LECZNIA ŻOLTKA, WILKOŁY, KISZEK

Wizyta 2 zł. — 1 zł. — 1 zł.  
opieka 2 zł. — 1 zł. — 1 zł.  
3 r. — 9 w. Swięta 12-0. W. W. 4 zł. 2 zł.

### WENERYCZNE

skórne w lecz-nicy specjalnej  
Wizyta 2 zł. (zł. Swiętojann. 12-0. W. W. 4 zł. 2 zł.

### LECZNICA SPECJALNA CHMIELNA 56

Wiz. — 1 zł. — 1 zł. — 1 zł.  
Wiz. — 1 zł. — 1 zł. — 1 zł.  
Wiz. — 1 zł. — 1 zł. — 1 zł.

LECZNIA nowe od złoty pięćdziesiąt, Zamiana — używane i złoty, Pieniążny — używane i złoty, Swiętojann. 12-0. W. W. 4 zł. 2 zł.

LECZNIA nowe od złoty pięćdziesiąt, Zamiana — używane i złoty, Pieniążny — używane i złoty, Swiętojann. 12-0. W. W. 4 zł. 2 zł.

ona mnie budzi. A że ja śpię twardo, to ona mnie budzi co-bre pot godziny. Kiedy mnie już obuuzi pyta się delikatnie:

— Salek śpisz?

— Spę.

— To to spii, ja cię nie chce budzić.

To jest prawdziwa grzeczność.

Małżonkowie nie powinni sobie nigdy wymyślać. Mam świetny sposób, żeby uniknąć wymyślenia w małżeństwie. Ja się z moją żoną umówiłem, że kto z nas namywiła drugiemu, wrzuci za karę do puźki złotychkę. I co państwo myślicie? Skutek był wspaniały. Przez parę lat myśmy sobie zebrali 10 tysięcy złotych!

Kończę już wykład. Pamiętajcie, że w małżeństwie nie wolno być chłmem. Trzeba wiedzieć co, i jak i kiedy.

Napoleon Sadek.

DANIEL BACHRACH

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW SENSACYJNE PAMIĘTNIKI b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Z klasztoru do więzienia

Rýchło zaprzyjaźniliśmy się bardzo i tegoż wieczora poszliśmy razem do teatru, a potem na kolację. Kiedy przyszedł do pracenia rachunku, hrabia Dubnow nie pozwolił mi pisać, mówiąc, że jestem jego gościem, przyczem wyjął z kieszeni wy-pcany portfel i rzucił kelnerowi na pokrycie rachunku banknot sturublowy. Następnego wieczora hrabia zaproponował mi grę w gronie przyjaciół. Jak mi mówił, będzie jego przy-jaciel i kolega puikowy baron Lindenstrom, jakiś dyrektor banku z Petersburga oraz kilku jeszcze panów. Nie podejrzewając, że mam do czynienia z bandą szulerów — zgodziłem się.

— Ale na czem opiera pan swoje podejrzenia, że padł pan ofiarą szulerów? — zapytałem.

— W tej chwili panu powiem. Miałem przy sobie około pięciu tysięcy rubli. Początek wstawki były bardzo małe, pięć do dziesięciu rubli i grałem ze zmienem szczęściem, a nawet byłem wygrany około stu pięćdziesięciu rubli. Po pewnym czasie karta się odwróciła i zacząłem przegrywać. Przegrywał również przyjaciel hrabiego Dubnowa, baron Lindenstrom, który zaproponował podwyższenie stawek. Byłem wprawdzie przeciwny temu, lecz nie wypadało mi protestować, tem bardziej, że wszyscy obecni się zgodzili.

— Usiadę koło pana, jako ma skotka i z pewnością przyniosę panu szczęście — odczuwała się z filuternym uśmiechem panna von Stolp, zwracając się do mnie.

Oczywiście zgodziłem się i panna von Stolp usiadła obok mnie z zaciękawieniem zagając mi w karty. Niesety ma skotka ta przyniosła mi pecha i w krótkim czasie byłem przegrany przeszło tysiąc rubli. Za stanowio mnie jedno, że każdą moją kartę bankier (trzymający bank) był o jeden lub dwa punkty i mając w ręku siedemnaście lub nawet osiemnaście, wiedy kiedy ja miałem w ręku punkt więcej ciągnął jeszcze kartę i losował do dwudziestu lub dwudziestu jeden.

Wzburzono to we mnie wreszcie podejrzenia i zacząłem nieznanie obserwować pannę von Stolp i trzymającego bank. Zauważyłem kilkakrotnie, że kiedy miałem małą kartę bawła się hrapoletką.

Doszedłem do przekonania, że wpadłem w ręce szajki szulerów. W międzyczasie byłem już przegrany prawie trzy tysiące rubli i nie panowałem nad sobą, tylko grałem zapamiętałe dalej, wyobrażając sobie w swojej naiwności, że zdolam się odegrać. Nagle przypadkowo dostrzegłem jak trzymający bank hrabia Dubnow ciągnie kartę z pod spodu. Miałem wówczas w ręku osiemnaście, a hrabia Dubnow miał odkryte siedemnaście. Mimo tak wysokiej karty ściągnął kartę z pod spodu i okazało się, że była to trójka, czyli, że miał dwadzieścia i znów wygrał.

Chciałem zerwać się z miejsca i zrobić skandal, lecz powstrzymałem się i po przegraniu jeszcze kilku razy bardzo małymi stawkami przerwałem

grę i pożegnawszy towarzystwo wyszedłem.

Rezultat był taki, że przegrałem tej nocy przeszło trzy tysiące pięćset rubli. Następnego dnia dowiedziałem się, że dwimłody człowiek, który popełnił samobójstwo był również ich ofiarą i przegrał kolosalną sumę, a nawet, jak twierdzą wujemniczni podpiisał zobowiązanie płatności, co skłoniło go do popelnienia samobójstwa.

Przyznam się panom szczerze, że nie idzie mi o przegrane pieniądze, jestem bowiem człowiekiem dość bogatym i aczkolwiek jest to suma poważna, idzie mi więcej o satysfakcję, by zdemaskować szajkę i uchronić od nich przyszłe ofiary. Gotów nawet jestem na ten cel poświęcić jeszcze tysiąc rubli, a nawet i więcej.

— Zajmę się tą sprawą — od powiedziałem. — Natychmiast poproszę telegraficznie o przedłużenie mi urlopu i zawiadomię listownie swego naczelnika o całej sprawie. Jestem przekonany, że się zrodzi. Musi pan jednak, panie Martynow, zastanowić się co moich wskazówek i w przyszłości postępować tak, jak ja panu powiem.

— Zastosuje się Jo pańskiego życzenia — odpowiedział Martynow.

— Przede wszystkim musi pan nadal utrzymywać z nimi przyzyczne stosunki i nie dać nic poznać po sobie. Następnie poprosi pan o rewanz i uda się pan raz jeszcze na grę. Oczywiście będzie pan grał małymi stawkami i postara się pan jak najmniej przegrać. D. c. n.



# NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— Uważam milczenie za zgodę — powiedział dr. Turski. — Mogę więc przystąpić do pracy. Albo dolegliwość pani ma charakter cielesny, w takim razie udam się do Bukowa, aby na miejscu panią zbadać i przystąpić do natychmiastowego leczenia, które spodziewam się szybko zakończyć z pomyślnym skutkiem. Gdyby zaś się okazało...

Genia spojrzała na Turskiego tak trwoźnie, że aż urwał. Ale po chwili, nie dając się zbić z tropu, mówił dalej:

— ... że jest to choroba duchowa, lub raczej dręczące panią utrapienie, nie będę usiłował wkraść się do tajników duszy niewieściej. Liczę na to, że pani uczyni powiernicą swych udrek Renię lub Marję. Zwręczy się ze swych zmarłych — to wielka ulga. Powiernica zachowa wszystko, co jej pani powie, w głębokiej tajemnicy, której nikt z nas nie będzie usiłował przeniknąć. Ona jeana tylko będzie wiedziała o wszystkim i z przyjemnością służyć pani będzie ręką i podporą. Nieprawdaż, panno Reniu? Nieprawdaż, Marysiu?

Renia przytuliła się do siostry, mówiąc:

— Doktor Turski ma słusznosc.

— Tak, słusznosc bezwzględna — dodała Marja poważnie. — Kochamy panią tu wszyscy, jak siostrę. Zbrodnia podłego mordercy sprawiła, że nasze rodziny jeszcze się nie połączyły, jak na to liczyliśmy, ale nie zdola stargać nawiazanej między nami przyjaźni. Bardzo pani proszę w imieniu ojca i mojem własnym o wyrażenie zgody na propozycję doktora Turskiego.

Genia w całym ciągu milczała uparcie. Turski powrócił więc swój wybieg, oświadczając:

— Uważam ponownie milczenie za znak zgody. A więc teraz zechce tylko pani wypowiedzieć się, kto ma obecnie dojść do głosu: medycyna czy przyjaźń.

— Każdą przyjaźń powitam serdecznie — odezwała się wreszcie Genia.

— Czyli, że medycyna dostała kosza. Ha, trudno!

Kowiedział to z takim śmiesznym ubolewaniem,

że Genia mimowoli się roześmiała, ale jej śmiech brzmiał bardzo nieszczerze.

— Niech pani się nie śmieje — rzekł doktor Turski. — Nie wierzę w szczerość śmiechu pani, jak nie wierzę w to, aby nie pani nie dolegało.

— Nic na to nie poradzę! Raz jeszcze panu oświadczam, że jestem najzupełniej szczerą. Nic mi nie jest. Jestem trochę przemęczona, ale temu bardzo łatwo zaradzić. A co do cierpienia duchowych? Oświadczam panu najpoważniej, że jestem bardzo, bardzo szczęśliwa, błoczona miłością męża i siostry, pozbawiona wszelkich trosk, wiodąc żywot spokojny i niczem niezamącony.

Dlaczegoż wreszcie mówiła to tonem tak podnieconym? Dlaczego nagle zawołała w wielkiem zdenerwowaniu:

— Jestem szczęśliwa, szczęśliwa, bardzo szczęśliwa! Zechce pan to wreszcie zrozumieć raz na zawsze, panie doktorze!

Po chwili wszakże zrozumiała, że uniosła się niepotrzebnie, dodała więc już znacznie spokojniej, starając się wszelkimi słami zapanować nad sobą:

— W każdym razie jestem panu doktorowi najserdeczniej wdzięczna za łaskawe zainteresowanie się mną. Ale jeżeli mi pan doprawdy dobrze życzy, proszę mi przyrzec, że już nigdy więcej nie poruszy pan sprawy moich rzekomych dolegliwości. Nie chce i nie potrzebuje żadnej kuracji. Błagam tylko o jedno: aby nie zajmowano się moim zdrowiem, moim spokojem duchowym i wogóle moją osobą...

— Ha, jeżeli pani tak sprawę stawia — skłonił się Turski — milczę, jak grób...

— Ależ nie! Tego nie żadałam — odparła Genia, ponownie łagodząc swój zbyt porywczy ton. — Przeciwnie, miał mi pan przecież coś jeszcze opowiedzieć o panu... panu Norwinie, tak, zdaje się?...

Spojrzała na Józefa, jakby ukradkiem, i urzała, że tamten jest niemal nieprzytomny z wrażeń. Ale i ona była tym spojrzeniem jakby sporonowana. Przecież tak właśnie, dosłownie tak spotkał na nią Piotr w chwilach, gdy... zarnawała z nim szczęścia, jakby niezemskiego... upajającego...

Zdrętwiała i aby odpedzić od siebie to uczucie, zawołała głośno, aż nazbyt głośno:

— Niechże więc mi pan to opowiada, panie doktorze, prędzej, prędzej!... Słucham z niecierpliwością!

— Mogę to pani powiedzieć w jednym zdaniu: przybycie Norwina może przywrócić Jasiowi rozum.

Genia znów błędnie spojrzała na Norwina i szybko opuściła oczy. Lecz zato Renia wybuchnęła radością:

— Jaś uratowany? Odzyska rozsadek? Doktorze, kochany doktorze, nie słyszałam nigdy piękniejszych słów z ust pańskich! Przecież to byłby szczyt marzeń! Czy mogę wierzyć tym usom?

Turski, przerażony, rzekł:

— Może zbyt pochopnie to powiedziałem. Powinienem być dodac: „O ile nam się uda”.

Opowiedział w paru słowach swój plan. Obie siostry słuchały z natężeniem, choć każda z innem pragnieniem. Podczas, gdy mówił, raz po raz ukazywała się w oknie sylwetka Jana, przechadzającego się miarowo po ogrodzie tuż przed oknami saloniku.

Kończąc swe wywody, rzekł:

— Gdyby to wszystko się udało, odzyskamy Jasia. Wtedy można będzie...

— ... wreszcie ukarać mordercę mego męża — przerwała mu Marja, Renia zaś jednocześnie z nią inaczej zakończyła zdanie doktora:

— ... pójść do ołtarza...

Genia milczała uparcie. Renia zaś podbiegła do Norwina, chwyciła go za obie ręce, wołając z upojeniem:

— Pan uratuje Jasia! Z pewnością! Doktor Turski mówi ogólnie, bo przecież przez niego przemawia lekarz. Ja mówię z pewnością, bo to woła moje kochające serce! To samo, które mi mówiło, że Jaś żyje, wtedy, gdy wszyscy uważali go za nieboszczyka! Wierzę w to, że Jaś odzyska rozum! Wierzyłam, gdy jeszcze nawet pana tu nie było! Teraz już nie mam wątpliwości! I jestem taka szczęśliwa!

Dalszy ciąg nastąpi.

# SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Szajka długo nie odzyskiwał przytomności. Ale i nie umierał, bo ambitny lekarz prowadzący z całym zapalem usiłował podtrzymać tłącą się w nim iskierkę życia.

Próbował go w tym kierunku również miejscowy sędzia sędziwy, który już przygotowywał sobie materiał do wielkiego procesu przeciw Szajce. Gromadził przewinienia, nie wypuszczając z rąk Bonackiego, który musiał mu opowiadać ciekawe szczegóły. Pragnąc wszakże, aby przy tej sposobności nie doszło do kompromitacji Warskiego i jego żony, Bonacki umiarkowanie zatajał wszystko, co ich dotyczyło, wciąż korzystając z przebrzmiałej już dla władz stołecznych „ta, cenniejszej gamy”. Ta okoliczność była dla sędziwego sędziwego jeszcze jednym podżeczem. Już sobie szacował, o co będzie oskarżał Szajkę: usiłowanie zgwałcenia, szananie, porwanie dziecka, napad na szosie. Myślał również o napadzie na rzeźnikowskiego, ale wołał o tem przemilczeć. Ponieważ to było w Warszawie, stolica gotowa jeszcze zażądać sprrowadzenia Szajki, aby go sądzić na miejscu popełnienia przestępstwa. A nie chciał takiej sprawy wypuszczać z rąk, uniesiony zawodową ambicją.

Narazie kazał policjantowi stale dyżurować przy łóżku Szajki.

Policjant też był świadkiem pierwszych słów Szajki, gdy ten na chwilę odzyskał przytomność. Jakże przebił się świadomości zamigotał w mózgu Szajki, skoro po kilku niezrozumiałych bełkotaniach szepnął najwyraźniej:

— Te, Lewczak, powiedz temu szoferowi, że jak będzie kapował, to go gienza nie minie z mojej graby lub twojej.

Musiał mu tam w gorączkowych widziadłach Lewczak coś odpowiedzieć, bo go mitygował:

— Może spać, może... Jak poleży z tydzień, zacznie farbować...

Majaczenie rannego stawało się coraz bardziej ożywione. Szajka już jawnie zdenerwowany szeptał:

— O, rany!... Ale z ciebie frajer dardanelski!... Nie wiesz, że gliny każdy numer zapisują, co za ro-

gatki wali lub wraca? Mogą go przyskrzynić, mogą... Musiał być tem bardzo wyczerpany, bo umilkł.

Dopiero po dłuższej chwili doął:

— Choćby się w myślą nore zaszył, powiedz, że nasza zagra czy spława go trafia!

Policjant o wszystkim doniósł lekarzowi i sędziemu sędziemu. Onaj zacierał ręce. Jeden się cieszył, że medycyna zatruwała nad śmiercią. Drugi, że będzie proces. A potem — może awans...

Znów minęło parę dni. Kana Szajki goiła się z wolna, ale szajka. Loszko już do tego, że Szajka odzyskał przytomność całkowicie. O mało jej wszakże nie stracił, gdy pierwsze jego spojrzenie padło na mundur policjanta. To też jego słowa, wypowiedziane z całą swadomością, były:

— Szofer, ścierwo, kapował! A mówiłem, ostrzegaiem...

Policjant był służbiastą, ale ludzkim człowiekiem, nawet nie bez pewnej poczciwości. Uspakał więc chorego:

— Leżcie cicho, nie gadajcie! Nikt was nie kapował!

— Nie trajlujcie, panie glina. Ach, ten Lewczak, ciamajda, niedolega! Miał mu przecież przemówić do słuchu.

— Nie pomstujcie na Lewczaka. Nie mógł. Już nie żył.

— Co? Lewczak wykitował?

— I wam niewiele brakowało. Już byliście w kostnicy. Ale widać Bóg nie chciał, abyście ominęli sąd ludzki przed boskim. I teraz ja tu przy was muszę gnąć w tym szpitalu już trzeci tydzień. Tfu! — splunął z odrazą i rozłaził szybko butem, przypominając sobie, że tuż obok najwyraźniej napis glosi: „Pluć tylko do spluwaczki”.

Teraz dopiero Szajka stopniowo ogarniał świadomością swój stan i swoją sytuację.

Łatwo zrozumiał wszystko. Jest w szpitalu, obok niego czuwa policjant. Potem będzie sąd...

Mógł zaczął gorączkowo pracować, ale był jeszcze zbyt osłabiony. Poczł silny ból głowy. Jęknął

i znów zapadł w sen...

Buczył się wszakże coraz częściej i już nie tracił pamięci. Wiedział, co się stało i myślał teraz tylko o jednym: ratować się!

Policjant cieszył się, że Szajka lepiej. Mówił mu:

— Jak Bóg da, mówił doktor, za dwa tygodnie można was będzie już przenieść do szpitala wziętnego. Już tam inni będą pilnowali, a ja nareszcie wydosstanę się stąd, bo już się sam czuję, jak chory.

Szajka nic nie odpowiedział, ale pod kołdrą zaciskał pięści i myślał:

— Niedoczekanie waszel!

Inna myśl już go, zresztą, nurtowała... Czyżby Jadzia miała triumfować? Mieć przy sobie dziecko? Drwić sobie z niego? A Marek? Pewno żyje... Przecież musi wreszcie dosięgnąć ich jego zemsta. Teraz bardziej, niż kiedykolwiek. Póki żyć będzie, nie zagna spokoju, aż nie dokona swego.

Jak? O, sposoby się znajdują, aby najpierw wydostać się stąd! Ba, ale jak?

Jadzia postanowiła ratować Marka wszelkimi sposobami, ale nie usiłowała poruszać tego tematu z mężem. Wiedziała, że może to sprawie tylko zaszkodzić. Przekonywała się o tem już choćby w chwilach, gdy Polcia w obecności Warskiego zapypywała nieraz naiwnie:

— Mamusiu, gdzie jest nasz smutny pajacyk? Dlaczego do nas nie przychodzi? A może bywa u wujka Pięnkowskiego? Możebyśmy tam poszli?

W chwilach tych Warski gniewnie marszczył czoło i niemal zgrzytał zębami. Jadzia, widząc to, uspakajała Polcię z zakłopotaniem:

— Nie wiem, dziecinko, gdzie on się podziewa. Od ostatniej rozmowy telefonicznej zniknął. Słyszałam, że podobno wyjechał gdzieś... daleko... Czy jeszcze powróci, Bóg raczy wiedzieć...

Tymczasem nadmiar złego, Jędrus też się odzywał:

— Ja też chcę smutnego pajacyka! Ja też... Polcia mi tyle naopowiadała...

Dalszy ciąg nastąpi.



## Zapewniona przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.

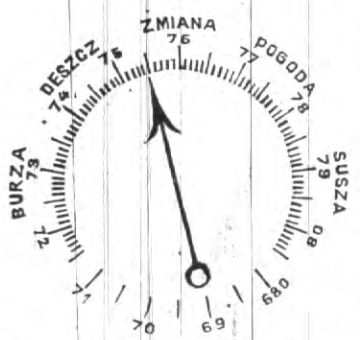
LUTY

2

Wtorek

Dziś: M. B. Gromn.  
Jutro: BłazęjaWsch. słońca 7 m. 17  
Zach. słońca 16 m. 23

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 26 mm

### Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

### Z Teatru Miejskiego

We wtorek dwa przedstawienia, o godz. 4-ej pp. wznowienie rewii „Więc całe Grodno”... o doborowym pełnym humoru i bogatym repertuarze w wykonaniu całego zespołu.

We wtorek o godz. 8 wiecz. ciesząca się u nas wielkim powodzeniem egzotyczna sztuka Lengyela „Dziewczę z Chin”.

We środę o g. 8.15 wiecz. z inicjatywy i na dochód T-wa św. Wincentego a Paulo „Człowiek z teką” A. Fajki.

W próbach pod reż. dyr. Opałńskiego „Pierwsza Pani Frasierowa” J. Ervin’a.

### Po ujawnieniu nadużyć... skarbnik otruł się

Skromna Spółdzielnia Kredytowo-Rzemieślicza w Białymstoku stała się w ostatnich dniach sławną z dość smutnej strony.

Przedewszystkiem wyszło na jaw usiłowanie podpalenia biura Spółdzielni przez pozostawienie polającej się świecy w szafie z książkami buchalteryjnymi. To zwróciło uwagę władz nadzorczych, które zawięsiły w czynnościach skarbnika Wilczewskiego i przekazały sprawę władzom śledczym.

Przed paru dniami Wilczewski był wezwany przez sądziego śledczego, lecz zamiast pójść do urzędu śledczego udał się do lasów Dojlidzkich i tam po zażyciu trucizny skonał.

Podobno ogólna kwota popełnionych przez Wilczewskiego nadużyć sięga 15.000 zł.

### Skazanie winnych strasznej katastrofy pociągu pośpiesznego Warszawa-Wilno w sierpniu

W ubiegłą sobotę w Sądzie Okręgowym w Białymstoku rozpoczęła się rozprawa przeciwko winowajcom strasznej katastrofy kolejowej, jaka wydarzyła się 7 sierpnia ub. r. pod Białymstokiem, w której poniosły śmierć 4 osoby, a 11 osób odniosło ciężkie rany.

Jako główny oskarżony staje przed sądem Jan Aścik, kole-

jarz z Baciut, dzięki niedbalstwu którego miał miejsce tak nękroby w skutkach wypadek. Pozostali oskarżeni to obsługa konduktorska—Skupia, Borkowski i Pienso.

Na rozprawę wezwano 54 świadków i 4 ekspertów.

Wyrok zapadł tegoż dnia w godzinach wieczornych.

Skazani zostali: Jan Aścik

na 2 lata ciężkiego więzienia, zastępującego dom poprawy; kierownik pociągu Skupio—na pół roku więzienia; konduktor Pienso—na 4 miesiące więzienia. Pomocnik konduktora Borkowski został uniewinniony.

Po ogłoszeniu wyroku Aścika który dotychczas pozostawał na wolności za kaucją, aresztowano na sali sądowej,

### Groźny bandyta Superson skończył marnie od kul policji

Niejednokrotnie pisaliśmy o „wyczynach” groźnego zbroja Supersona Stanisława, herszta szajki bandyckiej, który miał na sumieniu kilkadziesiąt napadów rabunkowych połączonych z zabójstwami.

Ostatnio Superson na czele swej szajki napadł w Puszczy Białowieskiej na jadącego drezyną kierownika tartaku Barandewicza i dwóch robotników.

Naówczas wszyscy napadnięci odnieśli ciężkie rany od kul bandytów, którzy spodziewając się, że Barandewicz wiezie pieniądze na wypłatę, dokonali napadu.

Natychmiastowa obława policji uwięziła go została skut-

kiem o tyle, że rozgromiono szajkę, wyłapując jej członków, podczas gdy hersztowi Supersonowi udało się wymknąć z okalającego go łańcucha obławy.

Od tego czasu napady ucichły, lecz czujna policja miała na oku wszystkie krójkówki, w których spodziewano się złapać Supersona. Po kilku miesiącach wywiadem policyjnym ustalono niezbitcie, że bandyta ukrywa się w Puszczy Białowieskiej i w pewnych odstępach czasu odwiedza w tartaku Stoczek pod Białowieżą swą kochankę, od której otrzymuje żywność i bieliznę.

Onegdaj wieczorem agenci policji zaczęli się na drodze,

którą zwykle wracał od swej kochanki Superson. O północy ukazała się na ścieżce, wiodącej do lasu postać uzbrojona w karabin. Na okrzyk policji:

Stój! Ręce do góry! bandyta schwycił za karabin, lecz nie zdążył go użyć, powalony celnymi strzałami agentów. Leżąc Superson wystrzelił jeszcze 4 razy do nacierającej policji i skonał.

Znaleziono przy nim karabin brauning hiszpański, 80 naboji oraz żywność w skórzanym torbie, zabraną podczas napadu Barandewiczowi.

Tak skończył marnie groźny bandyta, który od 2 lat był postrachem ludności całego powiatu.

### Niezwykły połów pomysłowych włamywaczy

Wielkomięscy włamywacze zaopatrzeni są w wytrychy, dłuta i inne maszyny, do rozpruwania kas ogniotrwałych. Nie szczędzą jednakowoż nakładu wydatków na narzędzia, gdyż „operacje” stokrotnie powetują.

Dziwniejszy wypadek zdarzył się we wsi Wierzchpole pod Hożą, gdzie sprawcy dokonali włamania zapomocą tylko 10 palców u rąk a mianowicie przez wydarcie słomy w strzysze Linkiewicza Bolesława

osiągnęli „okno” przez które łatwo dostali się do spichrza.

Łupem padła biżuterja, garderoba i artykuły żywnościowe zamożnego gospodarza, który straty swe oblicza na 2000 zł.

### 10.000 dol. czeka na nieznanym spadkobierców

Na froncie francuskim w czasie wojny światowej poległ żołnierz armii amerykańskiej Michał Ruvitski vel Rawicki względnie Ruwiecki.

Po zmarłym pozostało w jednym z zakładów ubezpieczeniowych w Ameryce 10.000 dol.

platne jego spadkobiercom.

W związku z tem konsul polski w Ameryce poszukuje spadkobierców na kresach wsch., gdyż Rawiecki urodził się w Wilnie i przebywał we wczesnej młodości na prowincji, gdzie prawdopodobnie pozostał krewnych.

Przy okazji należy nadmienić, że sprawa Rawieckiego nie jest odosobnioną, albowiem podobnych wypadków poszukiwania w Polsce spadkobierców amerykańskich było sporo, większość jednak z nich nie przyniosła pozytywnych rezultatów.

### Z szarej sali Sądu Grodzkiego

Nie pomogło zajęcie sekwestratora gminy Wierdzielski, by zmusić Michała Łapysza do zapłacenia zaległych podatków, Łapysz jak nie płacił tak nie płacił aż doczekał się wizyty wójta po odbiór zasekwestrowanego zboża w celu sprzedaży z licytacji.

Odwiedziny okazały się bezcelowymi, bo Łapysz już poprzednio zużytkował zajęte zboże. Tłumaczył się, że zajęto mu

ostatnie ziarno, więc musiał je użyć częściowo pod zasiew częściowo na życie. Czy tak było istotnie tego nie ustalono w końcu Łapysz stanął przed sądem i powtórzył swoje pierwotne tłumaczenie. Sąd uznał Łapysza winnym roztrwonienia zajętych ruchomości i skazał go na 2 miesiące aresztu z zawieszaniem na 2 lata. Rozprawę prowadziła sędzia p. Iwaszkiewiczowa.

**WĘGIEL** bez miatu zł. 6.80 wprost z wagonu zł. 6.50  
za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędnym kopalni nabierany widłami bez kamieni.  
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

**ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE W GRODNI**

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Sean. o g. 6, 8, i 10 <sup>15</sup>	Dźwiękowiec <b>POŁONJA</b> Pocztowa 4	<b>RAMON NOVARRO</b> w wielkim dźwiękowym arcydziele p. t.	<b>„Ben Hur”</b> Walki potężnych armji
	Dźwiękowiec <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	Czarująca Colleen MOORE i Gary Cooper w dram. p. t.	<b>NIEŚMIERTELNA MIŁOŚĆ</b>
	Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	Potężny dramat erotyczny podług głośnej powieści „Pamiętnika damy z półświatka” p. t.	<b>UWODZICIEL</b> Mary Kid, O. Runicz

**KINO Światowid**  
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,  
2—19,40,  
3—21,40.

**POLA NEGRI**

w najpiękniejszym dramacie życiowym p. t.

**Miłości aktorki**

### Podrzutek pod drzwiami kościoła

Kalenik Antonina zam. przy ul. Brygidzkiej 24 znalazła pod drzwiami kościoła SS. Nazaretanek dziecko w wieku około 2 miesięcy.

Przy podrzutku znaleziono kartkę z oznajmieniem, iż jest ochrzczona imieniem Władysława.

### Niebezpieczeństwa ulicy Kołosańskiej

Danilewiczówna Anna, zam. przy ul. Dominikańskiej 27, doniosła policji o zajściu jakie miało miejsce przy ul. Kołosańskiej.

Gdy znalazła się na tej ulicy w pewnym momencie Białostocki Eszel (Bazylińska 7) uchwycił ją za kołnierz od piaseczka i wciągnął do bramy, poczem bił ją rękami po głowie usiłując zgwałcić.

Z rąk oprawcy udało się jej wczas wyrwać się i zbiec.

### Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Miłostka aktorki” zamiast „Miłostki aktorki”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid”.

**NAJNOWSZYCH TAŃCÓW**

salonowych i narodowych

uczy koncesjonowana

**SZKOŁA TAŃCÓW**

**Z. Rejzera**

Zapisy na I-szy komplet najnowszego przeboju sezonu „RUMBA” trwają.

Lekcje wprawne w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmują kancelarja szkoły ul. Rydza-Smigłego 20.

**RADIO-PRACA**

Bośniacka 2—róg Orzeszkowej

Szybko, tanio, załatwia wszelkie roboty w zakresie radio-techniki.

—2— Centralna stacja ładowania akumulatorów.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

**Kino „Światowid”** Dziś od godz. 1,30 do 5-ej pp. wstęp 40 gr.

dramat sesacyjno-kryminalny p. t. „**ŚMIERTELNA KRZYWDA**”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.